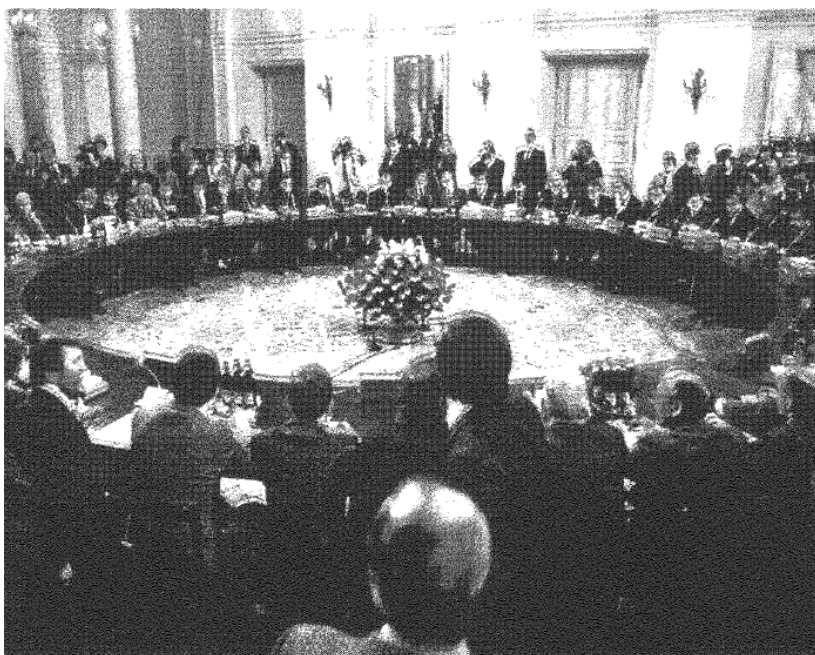


„HaArec”, 04.06.2009

LILI GALILI

„PO DWUDZIESTU LATACH WIEMY, ŻE JESTEŚMY PRZYKŁADEM OGROMNEGO SUKCESU”

Berliński mur był spektakularnym symbolem upadku bloku komunistycznego, ale Polacy wiedzą, że pierwsza kostka domino została przewrócona właśnie u nich, od spokojnego poddmuchu. Teraz, w cieniu walki wyborczej do parlamentu europejskiego, Polska obchodzi 20-lecie rewolucji.



Okrągły stół. Polska 1989.

„Brakuje tu jakiegos spektakularnego momentu inicjującego”

„To zaczęło się w Polsce” – tak nazywa się koncert, który będzie dzisiaj transmitowany ze Stoczni Gdańskiej z okazji obchodów 20. rocznicy upadku komunizmu. Dla Polaków nazwa koncertu to stwierdzenie historyczne, podsumowujące udział ich kraju w jednym z najważniejszych procesów ubiegłego stulecia. Nie ważne, że Niemcy będą zawsze uparcie twierdzili, iż symbolem upadku komunizmu jest zburzenie ich muru berlińskiego; nie ważne, że w spocie wyprodukowanym przez Komisję Europejską z okazji tego wydarzenia, Polsce poświęcono zaledwie kilka sekund – Polacy mają swoją prawdę, której towarzyszy nieustanna frustracja.

„Wbrew romantycznej tradycji Polski, komunizm nie upadł na skutek burzliwej rewolucji i wejścia na barykady, lecz w wyniku porozumienia w trakcie rozmów okrągłego stołu (w których uczestniczyła władza komunistyczna, ruch „Solidarność” oraz kościół – przyp. Lili Galili) – mówi ambasador Polski w Izraelu, pani Agnieszka Magdziak-Miszewska. Czasami mam wrażenie, że brakuje tu jakiegos spektakularnego momentu inicjującego, takiego w rodzaju zburzenia muru. Ale taki moment inicjujący zdarzył się, mimo wszystko, u nas podczas wizyty w Polsce w roku 1979 papieża Jana Pawła II, gdy udzielił on narodowi swego błogosławieństwa”.

Ze swego ówczesnego miejsca pracy w ważnym polskim miesięczniku katolickim, Agnieszka Magdziak-Miszewska obserwowała tłumy, które przybyły na mszę i wcale nie zdawały sobie sprawy, jak są duże. Nazajutrz, gdy telewizja rządzona przez komunistów zezwoliła na pokazanie zdjęć papieża, ale nie obrazu tłumów, wiedziała, że także oni już zrozumieli, iż zaczął się nieuchronny proces zmian.

Potem nastąpił pierwszy strajk w Stoczni Gdańskiej pod przywództwem Lecha Wałęsy. Później powstał ruch „Solidarność” – a cała reszta, to już rzeczywiście historia, choć nie do końca. Do dziś słychać w Polsce sygnały, że nie wolno było zawierać porozumienia podczas rozmów okrągłego stołu, lecz

należało przeprowadzić rewolucję, nawet jeśli miała być krwawa. Właśnie w tych dniach przywódcy Związku Zawodowego „Solidarność” demonstrowali przed brzydkim, betonowym monstrem, symbolem władzy sowieckiej w Warszawie, w proteście przeciwko zamknięciu ich zaniebawianej stoczni. Nic więc dziwnego, że podczas kulminacji odbywających się obecnie obchodów zadawane jest co jakiś czas pytanie, czy teraz jest lepiej, czy się pogorszyło.

„Już sam fakt, że można zadawać takie pytania jest decydującym dowodem, iż z pewnością jest lepiej – mówi Agnieszka Magdziak-Miszewska. Jest lepiej, ale całkowicie inaczej. Znam takie grupy społeczne, które przyzwyczyły się do tego, że władza podejmuje za nich wszelkie decyzje i tym grupom faktycznie jest gorzej. Ale proszę spojrzeć, co osiągnęliśmy w ciągu tych 20 lat. Prowadzimy samodzielną politykę zagraniczną, nawiązaliśmy przyjacielskie stosunki ze Stanami Zjednoczonymi, Polska jest członkiem Paktu Północnoatlantyckiego i Unii Europejskiej. To prawda, że słyhać głosy mówiące o zbyt małej roli Polski w Unii i żądające większego wpływu na podejmowane decyzje, ale zajęło nam trochę czasu zrozumienie, jak ten mechanizm funkcjonuje. Członkostwo w Unii Europejskiej to polityka kompromisów, która jest obca naszemu narodowemu charakterowi”.

DZIĘKI BOGU ZA SOWIECKĄ SPUŚCIZNĘ

Pani ambasador, która pełniła w przeszłości funkcję konsula RP w Nowym Jorku, co pozwoliło jej na bliższe zapoznanie się z żydowską diasporą w Ameryce, twierdzi, że upadek bloku komunistycznego miał jeszcze jeden błogosławiony skutek: wznowienie stosunków z Izraelem. „Mamy strategiczne stosunki i pogłębioną współpracę z Izraelem – podkreśla. Zdecydowanie odrzuca możliwość, że zmiana stosunku Stanów Zjednoczonych do Izraela mogłaby pociągnąć za sobą taką zmianę ze strony Polski.

Rocznicę upadku komunizmu obchodzi się w Polsce 4 czerwca, czyli w dniu, w którym przed 20 laty odbyły się w tym kraju pierwsze, wolne wybory. Komuniści, którzy tylko częściowo zdawali sobie sprawę z zachodzących zmian, przydzielili miejsca w parlamencie także kandydatom opozycji, ale obawiano się, że nie znajdą oni dość zwolenników, aby mogło to uspokoić nastroje. Jednak w końcu opozycja zdobyła całą izbę wyższą i wszystkie dostępne dla niej miejsca w izbie niższej. Ta harmonia wydaje się jednak zbyt optymistyczna, gdyż teraz obchody 20-lecia stają się areną starć między partiami walczącymi ze sobą o mandaty do parlamentu europejskiego.

Fakt, że ta historyczna data wypada podczas kryzysu światowego, identyfikowanego z załamaniem się kapitalizmu, nie ma w Polsce prawie żadnego znaczenia. „To nie jest kryzys naszego kapitalizmu, który jest jeszcze bardzo daleki od wymarzonego kapitalizmu amerykańskiego – mówi Magdziak-Miszewska. Jesteśmy nie tylko zbyt biedni, aby być częścią tego snu, ale utrzymujemy także sieć zabezpieczeń socjalnych, chroniącą nasze społeczeństwo. Pozostało nam nawet dziedzictwo z systemu sowieckiego w postaci związków zawodowych posiadających siłę, jaką miały związki zawodowe w Wielkiej Brytanii w epoce sprzedającej taczeryzm”.

Pomimo światowego kryzysu i powrotu mody na Karola Marksa, polska lewica nie umacnia swej pozycji. Pozostała mała i rozbita. W państwie, w którym rządzi polityka pamięci, najostrzejsza walka koncentruje się na kwestii, kto jest prawdziwym spadkobiercą ruchu „Solidarność”. „Wszyscy – mówi językiem dyplomatycznym pani ambasador. Wszyscy ci, którzy nie tylko wzięli udział w rewolucji, ale przyswoili sobie także jej wartości. W trakcie tych 20 lat straciliśmy coś z naiwnej wiary w podział świata na tych dobrych i na tych złych, ale pomimo to w dalszym ciągu jesteśmy przykładem ogromnego sukcesu”.

Tłumaczenie: K.D.Majus